

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/237717,Michal-Szukala-ZOMO-gornikow-hutnikow-lomoce-i-pedzi.html>

28.02.2026, 17:54



Michał Szukała: ZOMO - „górników, hutników łomoce i pędzi”

4 grudnia 1956 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o powołaniu formacji, której zadaniem miało być „przeciwdziałanie i likwidowanie zagrożeń bezpieczeństwa państwa oraz zbiorowych naruszeń porządku publicznego”. Tak swoją historię rozpoczęły Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej.

18.02

[Aparat bezpieczeństwa](#) [Demonstracje](#) [Stan wojenny](#)

„Gazy buch, pały w ruch
Najpierw powoli jeszcze z umiarem
Ruszyła zbójów gromada ospale.
Zabili siedmiu, chyba to mało,
Więc wali się wali pała za pałą”

- czytamy w jednym z wielu wierszyków z okresu stanu wojennego. Przesłanie „Zomotywy”, parafrazy „Lokomotywy” Tuwima, było jasne: za plecami „bijącego serca partii” ukrywały się elity reżimu, pamiętające, że ZOMO nigdy nie zdradziło ich interesów i od 1956 r. stało na straży „porządku” w PRL.

24 października 1956 r. z głośników na warszawskim Placu Defilad popłynęły słowa: „Dość wiecowania i manifestacji!”. Słynne przemówienie nowego pierwszego sekretarza KC PZPR było wielokrotnie przerywane owacjami setek tysięcy zgromadzonych. Witano je z nadzieją, że koszmar epoki stalinizmu należy do przeszłości, a dojście do władzy Władysława Gomułki jest tylko początkiem głębszych reform politycznych. Kończąc przemówienie towarzysz „Wiesław”, wypowiedział brzemiennie w skutkach słowa:

„Dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespólna z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu”.

Nie było to zwyczajne podsumowanie gorących politycznie dni października 1956 r., ale zapowiedź zakończenia przemian i wskazanie, że społeczna aktywność musi być ściśle kontrolowana przez partię „zespólną z klasą robotniczą”. Nowe władze partii rozumiały, że nie ma powrotu do „dawnych metod”. Brutalność systemu totalitarnego po 1956 r. miała być zakamuflowana, a posłuszeństwo społeczeństwa miało być wymuszane nowymi metodami.

Zgaszenie nadziei

W czerwcu 1956 r. w Poznaniu władza nie była w stanie stłumić wystąpienia robotników wyłącznie siłami milicji, która w okresie stalinowskim rzadko patrolowała miasta „uzbrojona” w pałki. Reżimowi budowanemu na wzór sowiecki wydawało się, że w państwie totalitarnym do utrzymania porządku wystarczy autorytet milicjanta, działania bezpieki, a w przypadku znacznie głębszego kryzysu - potencjał „ludowego” Wojska Polskiego i sowieckich wojsk okupacyjnych.

Dla reżimu zaskoczeniem była nie tylko skala wystąpienia poznańskich robotników, ale także rozbijanie posterunków milicji. Władze zdawały sobie sprawę, że gdyby nie interwencja wojska, uzbrojonego w 360 czołgów i broń maszynową, niemożliwe byłoby odzyskanie kontroli nad jednym z największych miast wojewódzkich.

4 grudnia 1956 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o powołaniu formacji, której zadaniem miało być

„przeciwdziałanie i likwidowanie zagrożeń bezpieczeństwa państwa oraz zbiorowych naruszeń porządku publicznego”.

Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej miały funkcjonować w 39 miastach w Polsce. Formacja miała liczyć około 7 tysięcy funkcjonariuszy i oficerów. Mimo wysiłków propagandowych oraz wyższych niż w pozostałych pionach milicji zarobków, po dwóch latach udało się osiągnąć niewiele ponad połowę zakładanego stanu kadrowego. Problemy potęgowały dyscyplinarne zwolnienia z powodu masowego pijaństwa. Decydowano się więc na przyjmowanie byłych funkcjonariuszy Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego oraz żołnierzy i podoficerów WP.

Już w styczniu 1957 r. formowane oddziały ZOMO zabezpieczały głosowanie w wyborach do Sejmu. Nie miały wiele pracy, bo masowy udział obywateli PRL, zachęcanych między innymi przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, w rytuale głosowania, budził satysfakcję władz.

Dla pierwszych lat istnienia ZOMO szczególnie charakterystyczne są inne wydarzenia, w których wzięli udział funkcjonariusze tej formacji. W marcu 1957 r. reżim pokazał swoją siłę przeciwko mieszkańcom podkarpackiego Lutoryża. Wieś była znana z podjętego kilka lat wcześniej oporu przeciw próbom kolektywizacji. Na fali odwilży spółdzielnię rozwiązano. Mieszkańcy postarali się także o wydanie przez diecezję zgody na budowę kościoła. Reżim odmówił przekazania ziemi. W odpowiedzi 400 mieszkańców zorganizowało marsz do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie. W podrzeszowskiej Zwińczycy na ich drodze stanął liczący ponad 100 milicjantów oddział ZOMO. Protestujących rozpędzono przy użyciu granatów z gazów łzawiących. Ostatecznie, po kilkumiesięcznych negocjacjach, władze wydały zgodę na zaadaptowanie budynku gospodarczego dawnego majątku na potrzeby kaplicy.

W rok po wspomnianym przemówieniu Gomułki władze podjęły decyzję o zamknięciu redagowanego przez działaczy studenckich tygodnika „Po prostu”. Jesienią 1957 r. było to ostatnie czasopismo domagające się dalszych zmian politycznych i społecznych. Decyzję o likwidacji tygodnika odczytano więc jako powrót do najmroczniejszych czasów stalinizmu.

„Milicjanci wyprawiali to, co gestapo, hełmy na głowach, na pyskach maski, zaślinione mordy i zasłużyli sobie na to, że ich nazwali gestapo, faszysty, NKWD i pachołki Moskwy”

– wspominał jeden z uczestników protestów w obronie „Po prostu”, które wybuchły w Warszawie. W wyniku akcji ZOMO zginęło dwóch demonstrantów, a 71 osób zostało rannych, wielu odniosło ciężkie obrażenia. W ten sposób reżim komunistyczny przekreślał nadzieje społeczne z października 1956 r.

[Czytaj artykuł Michała Szukały ZOMO – „górników, hutników łomoce i pędzi” na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Aparat bezpieczeństwa, Demonstracje, stan wojenny

Artykuł